Nr. 94 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, czwartek 25 kwietnia 1929 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2
Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

112 osób zginęło w katastrofie okrętowej.

Stanowisko Polski w sprawie rozbrojenia.

GENEWA, 23. 4. (PAT.). Komisja przygotowawcza konferencji rozbrojeniowej poświęciła dwa ostatnie poufne posiedzenia sprawie wojny chemicznej i bakterjologicznej. Po wczorajszem przedstawieniu tezy polskiej przez gen. Kasprzyckiego, delegacja polska dążyła do rozszerzenia zobowiązań idących dalej niż przepisy protokołu przeciw wojnie chemicznej i bakterjologicznej z r. 1921. Protokół, który powstał z inicjatywy gen. Sosnkowskiego, stanowi zakaz wojny chemicznej i bakterjologicznej. Obecnie delegacja polska wobec posuwających się naprzód prac nad projektem ogólnej konwencji rozbrojeniowej domagała się, aby zakaz wojny chemicznej i bakterjologicznej poparty został sankcjami, zapewniającemi należną pomoc napadniętemu, w razie niedotrzymania zobowiązań wynikających z protokołu. Nadto delegacja polska poparta przez delegację francuską i państw Małej Ententy, udowodniła również konieczność zakazu przygotowań do wojny chemicznej i bakterjologicznej, jeżeli się pragnie zakaz ten uczynić istotnie realnym.

Wobec tego, że większość członków komisji nie zdradzała chęci rozszerzenia zobowiazań ponad zobowiązania figurujące w projekcie, delegat Polski Sokal zabrał w dniu dzisiejszym głos, uzasadniając nierównomierność traktowania różnych rodzajów broni przez projektowaną konwencję, ograniczającą niektóre tylko środki prowadzenia wojny.

Komisja uchwaliła na razie utrzymać w projekcie konwencji przepisy identyczne z protokołem z r. 1925. Na wniosek ministra Sokala przyjęła jednak jednomyślnie rezolucję rozpatrzenia na następnej sesji dalej idących środków, zmierzających do uniemożliwienia prowadzenia wojny chemicznej i bakterjologicznej.

Niema widoków porozumienia rzeczoznawców w Paryżu.

PARYŻ. 23. kwietnia. (A. W.) Pisma tutejsze stwierdzają w dniu dzisiejszym, że nowe projekty, które dr. Schacht przywiózł z Berlina, nie przyniosły odprężenia sytuacji. „Pet. Paris." zaznacza, że widoki porozumienia są bardzo minimalne, jednak jest nadzieja, że przy redakcji końcowego sprawozdania wyłonią się nowe możliwości.

Zmiany na stanowiskach wojewodów?

WARSZAWA, 23. 4. (Tel. wł.). Krążą pogłoski, że nowy wiceminister M. S. W. płk. Pieracki ma dokonać szeregu przesunięć personalnych i rzekomo ma udzielić dymisji wojewodom Korsakowi, Remiszewskiemu i Kirstowi.

Równocześnie z kół półurzędowych zaprzeczają tym pogłoskom.

—o—

„Radość życia" w Polsce.

50.000 bezrobotnych w Łodzi.

ŁÓDŹ, 23. 4. (AW). W związku z wymówieniem pracy robotnikom większości zakładów przemysłowych przeszło 30 tys. robotników pozostało bez pracy. Wczoraj już większość zakładów przemysłowych rozpoczęła przyjmować wymówionych robotników jednakże na zupełnie innych warunkach. Fabryki postanowiły zredukować pracę 2—3 dni w tygodniu. Również szereg drobnych fabryk postanowiło przerwać produkcję. W związku z tem liczba bezrobotnych urosła do 50 tys. osób. Na środę zapowiedziano walne zebranie delegatów fabrycznych ze wszystkich fabryk okręgu łódzkiego celem omówienia sytuacji. Związki opracowują wspólny memorjał do Prezydjum Rady Min..

Kiedy wolno aresztować akademika?

WARSZAWA. 23. kwietnia. (tel. wł.) W związku z represjami stosowanemi w ub. okresie wyborczym przez policję wobec młodzieży akademickiej, a które dotknęły również i naszych towarzyszy z Z. N. M. S., rektor uniwersytetu warszawskiego podjął akcję, celem zapobieżenia powtórzenia się zeszłorocznych wypadków. Akcja ta została uwieńczona powodzeniem. Wynikiem tej akcji jest rozporządzenie M. Spr. Wewn. że młodzież akademicką wolno aresztować jedynie w czasie popełniania zbrodni. Przy występkach i wykroczeniach wolno jedynie akademika wylegitymować ewentualnie protokół czy doniesienie przesłać rektorowi. Zatrzymanie przy występkach lub wykroczeniach jest dopuszczalne tylko dla przerwania czynności występnej, lub zapobieżenia natychmiastowemu powtórzeniu jej.

Rewizję bez zezwolenia władz akad. wolno przeprowadzać u akad. tylko w razie uzasadnionego podejrzenia, posiadania broni, lub innych przedmiotów, mogących służyć do zakłócenia porządku publicznego. W razie aresztowania akademika, nie wolno go przetrzymywać z kryminalistami i pospolitymi przestępcami.

Przesilenie rządowe w Austrji trwa jeszcze.

WIEDEN, 23. 4. (AW). W kołach politycznych panuje tu jeszcze ciągle prawie zupełna dezorjentacja co do rozwiązania przesilenia. Dr. Ender z powodu choroby swej żony jeszcze ciągle bawi w Bregencji. W dniu dzisiejszym krążyły tu pogłoski, że nie jest jeszcze zupełnie pewnem czy dr. Ender stanie na czele nowego gabinetu. Trudności w łonie stronnictw większości nie zostały jeszcze dotychczas usunięte, gdyż Wielkoniemcy i „Landbund" są bardzo poirytowani taktyką chrześcijańsko-społecznych.

—o—

Rozprawa przeciw uczestnikom powstania w Taurogach.

KOWNO. 23. kwietnia. (Pat.) Dziś szawelski sąd wojskowy rozpoczął rozprawę sądową przeciw uczestnikom powstania w Taurogach. Na ławie oskarżonych znajduje się 59 osób. Z aktu oskarżenia wynika, że 9. września 1927 o godz. 4. rano powstańcy okrążyli wszystkie tauroskie instytucje rządowe, aresztując policję i wszystkich, którzy im się przeciwstawiali. Następnie rozstawili w całem mieście posterunki, poczem rozpoczęli agitację wśród ludności, wzywając do obalenia rządu faszystowskiego. O godz. 10 rano tego samego dnia zajęli budynek filji Banku Państwowego i skonfiskowali 200.000 litów oraz 2900 dolarów. Tego samego dnia wieczorem z Kłajpedy przybyły do Taurogów wojska rządowe i powstanie zlikwidowały. Jeden z powstańców, Mikulski, został rozstrzelany. Część powstańców ukrywa się, większość jednak zaaresztowano. Rozprawa sądowa przeciągnie się około 10 dni.

WYNIK WYBORÓW W GRECJI.

ATENY. 23. kwietnia. (A. W.) W wyborach, które się odbyły w niedzielę, zwolennicy Venizelosa otrzymali 73 mandaty, 16 mandatów przypadło opozycji. Komuniści nie otrzymali ani jednego mandatu. Przynależność 3 mandatów jest dotychczas nieustalone.

—o—

NOWA POLSKA ŁÓDŹ PODWODNA.

NANTES, 23. 4. (PAT). Spuszczono tu na wodę nową polską łódź podwodną „Ryś".

EKSPOSE P. ŚWITALSKIEGO W BE-BE.

WARSZAWA. 23. kwietnia. (A. W.) „ABC." informuje, że we środę na posiedzeniu klubu BBWR. wygłosić ma wielkie ekspose polityczne premjer Świtalski, poczem przemawiać ma prezes BBWR. płk. Sławek.

Jak oni kłamią!

List otwarty do Pana ministra spraw wewnętrznych gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego.

Tow. pos. Pragier wystosował do min. Składkowskiego następujący list otwarty:

Panie Ministrze!

W dniu wczorajszym rozpowszechniono na ulicach Warszawy odezwę „do ludu roboczego", wydaną przez jakąś „Ligę Mocarstwowego Rozwoju Polski". Na odezwę tę pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana Ministra, gdyż zawiera ona jaskrawe kłamstwa o działalności Sejmu, mająca wszelkie cechy świadomego oszustwa, i niepokojąca w wysokim stopniu opinję publiczną.

Autorowie tej odezwy twierdzą, między innymi, że na mocy uchwały Sejmu, „skreślono Ministrowi Spraw Wojskowych fundusz dyspozycyjny na walkę ze szpiegostwem", oraz że ministra skarbu Czechowicza oskarżono przed Trybunałem Stanu „za to, że dał bezrobotnym pracę, że port polski Gdynię zbudował, za to wreszcie, że wzbogacił Polskę bez pytania o to Sejmu".

Czelna kłamliwość tych twierdzeń niewątpliwie Panu Ministrowi jest znana, gdyż zapewne przypomina Pan sobie, że Sejm funduszu dyspozycyjnego M. S. Wojsk. nie skreślił, lecz zmniejszył go tylko do kwoty, odpowiedniej w budżecie za okres r. 1928 i 1929 oraz że min. skarbu Czechowicz został oskarżony przed Trybunałem Stanu za to, że samowolnie asygnował wydatki ze Skarbu Państwa ponad kwoty, ustalone w ustawie skarbowej, w łącznej sumie 560 miljonów zł.

Autorowie tej odezwy piszą też, że „większość sejmowa uchwałami swemi, godzącemi w Państwo, dokonała zdrady stanu". To ostatnie zdanie zawiera — bezkarną dotąd — obrazę Sejmu, gdyż uchwały, o których mowa, nie stanowią prywatnej opinji grupy posłów, lecz są uchwałami Sejmu, powziętemi większością głosów, zgodnie z Konstytucją, która obowiązuje zarówno posłów, jak i Pana Ministra, w myśl złożonej przez Pana przysięgi służbowej.

Ponieważ z powodu zahamowania prac Sejmu nie mogę skorzystać z prawa interpelacji, zapytuję Pana Ministra publicznie, jako Ministra Spraw Wewnętrznych i jako uczciwego człowieka:

1) czy uważa Pan Minister za właściwe, aby kłamcy i oszczercy niepokoili opinję publiczną napaściami na Sejm, opartemi na złośliwem świadomem przekręcaniu treści uchwał sejmowych?

2) czy uważa Pan Minister za właściwe, aby publicznie zarzucano Sejmowi zdradę stanu z powodu jego uchwał, powziętych zgodnie z Konstytucją?

3) czy uważa Pan Minister za właściwe, że podległe Panu władze dopuszczają do bezkarnego szerzenia się tej bezecnej swawoli słowa?

Przed paru miesiącami w czasie debaty nad budżetem Państwa, był Pan Minister zgorszony, gdy wyraziłem pogląd, że *niebezpieczne jest dla porządku prawnego* w *Państwie, gdy ktoś chce w niem wyrosnąć ponad obowiązujące cały naród prawo* i gdy wyraziłem obawę, że *taka nietykalność, oparta na wyjątkowej miłości do jednego człowieka, może z łatwością zwyrodnieć i rozmnożyć się na setki i tysiące drobniutkich nietykalności każdego*, kto zechce się o nią pokusić.

Dziś, gdy gorszące dokumenty swawoli słowa coraz częściej się ujawniają, przyzna mi chyba Pan Minister za słuszność, że bezkarność przestała już być dziś przywilejem wyjątkowym Wielkiego Człowieka, a stała się już powszechnem prawem każdej pluskwy, która się ulokuje w jego garderobie.

Raczy Pan Minister przyjąć wyrazy poważania.

Adam Pragier.

P. P. S. na Górnym Śląsku.

„Gazeta Robotnicza" podaje:

W niedzielę odbyła się doroczna konferencja PPS. na okręg G. Śląsk, Konferencja ta była przeglądem sił i wzrostu PPS. po tzw. „rozłamie" przed rokiem, kiedy partja wykluczyła z swych szeregów ludzi niegodnych i sprzedajnych. Obecnych było stukilkunastu delegatów i około 200 gości. — Konferencję zagaił tow. Adamek. Chór placówki Katowice, odśpiewał kilka pieśni robotniczych.

W imieniu C. K. W. PPS. powitał konferencję tow. Stańczyk, im. Centr. Zarządu Niem. Socjal. Partji tow. Kowol, imieniem Zw. zaw. sekretarz Okr. Komisji tow. Brzęczek. Referat polityczny wygłosił tow. Reger, sytuację polityczną na Śląsku omówił tow. Adamek. Obrady trwały od godz. 10-tej do południu bez przerwy aż do godz. 7-mej wieczorem. W dyskusji nad sprawozdaniami polit. i org. przemawiało około 30 mówców, co jest dowodem ogromnego zainteresowania ze strony robotników na obecną sytuację polityczną.

W dyskusji wyrażano jednogłośnie oburzenie i potępienie dla obecnego systemu.

Przebieg konferencji był dowodem wielkiej żywotności PPS na Śląsku, a przedewszystkiem stwierdziła konferencja, że zaufanie mas robotniczych do PPS wróciło po wykluczeniu sprzedawczyków i pachołków faszyzmu w całej pełni.

Konferencja w rewolucji wyraziła pełne podziękowanie tow. Daszyńskiemu za odważne wystąpienie w liście otwartym do p. Bartla w obronie demokracji i poniewieranego Sejmu. Proletarjat górnośląski stwierdza, że na każde wezwanie władz PPS. stanie w obronie tejże demokracji i jej instytucji.

WIESŁAW WERNIC.

4+4=4.

(Przedruk z „Głosu Literackiego").

Noc, owinięta białym kożuchem śniegu, leżała jeszcze na ulicach miasta, kiedy okrągły budzik, błyszczący stalowym kolorem niklowanej blachy, długo i przeraźliwie zadzwonił. Cisza pokoju rozbrzęczała się hałasem i zgasła. Iwankiewicz otworzył zaspane oczy. Zimny mrok wiał z czworokątów okna i nic nie wróżyło szybkiego nadejścia dnia. Na gładkiej tarczy zegara dwie czarne wskazówki zatrzymały się na godzinie 6-ej. Iwankiewicz był zbyt śpiący, aby mógł się dziwić. — W zamąconej wyobraźni błąkały się wspomnienia ostatniego wieczoru i to, że strzałka alarmowa budzika nastawioną została na 8-ą i tylko przez jakąś złośliwość mechanizmu cofnęła się o dwie godziny. Wstawać nie było sensu, biuro otwierano o dziewiątej, a spać... Ścienny kalendarz pokazywał czarną trzynastkę — środa. Po raz drugi urzędnik doznał nieprzyjemnego uczucia halucynacji. Środa była wczoraj. — Środa była wczoraj — powtórzył głośno i uniósłszy się powoli szybkim ruchem ręki zdarł kartkę. W tej samej chwili zaśmiał się. W kalendarzu widniało: „12 — wtorek", a potem: „11 — poniedziałek" i „10 — niedziela". Iwankiewicz opadł na łóżko. — Cóż za idjotyczny kalendarz!

Na ulicy zadźwięczał dzwonek od sanek i zgasło zamglone światło latarni. Urzędnik zamknął oczy. Mijały powoli minuty, jedna za drugą, zegarek cicho odmierzał takt. Ciemne tumany nocy rzedły coraz bardziej. Blady świt zaglądał w okienną szybę, powoli i niepewnie wciskał się do pokoju, znacząc swoje ślady smugą szarego światła. Pierwszy wóz zaturkotał na bruku, turkot tłumiła warstwa śniegu świeżo spadłego. Gdzieś z za rogu kamienicy wyjrzało słońce i nagle pękły mgły zimowej nocy i jasna strzała wpadła wprost na twarza śpiącego. Pantofle gospodyni zakłapały na korytarzu. Trzykrotnie zastukano, potem drzwi cicho się odemknęły. Iwankiewicz otworzył oczy. Spojrzał na zegarek. Spocił się ze strachu. Była godzina 10-a. — Dlaczego pani nie obudziła mnie wcześniej? — Twarz gospodyni rozbłysła zdziwieniem. — Nic mi pan nie mówił. — Jakto? Przecież pani wie, że do biura... — Wzrok jego padł na świeży numer rannej gazety. Zdumienie odjęło mu na chwilę możność dalszego mówienia. Nad nagłówkiem pisma widniała, świeżą jeszcze świecącą farbą data: „Niedziela — 10 stycznia". Nie wierząc własnym oczom, zapytał niepewnym głosem: — Jaki dzisiaj jest dzień? — Niedziela. — Ach tak, przepraszam, myślałem, że... — Gospodyni znikła za czworokątem lakierowanych drzwi. Iwankiewicz przesunął ręką po czole. Dzisiaj jest niedziela... Nieprawda! 10-go stycznia było trzy dni temu, niedziela była przed trzema dniami. Pamiętam doskonale, że właśnie wtedy przyszedł do mnie rano Węgierski, a potem pojechaliśmy autem i okropnie zmarzłem, a potem...

W przedpokoju brzęknął dzwonek. Drzwi trzasnęły. Ktoś zaszurał nogami po podłodze. Jakiemś niemożliwem zrządzeniem losu kołowrót wypadków cofnął się w przeszłość i zaczynał na nowo swój bieg. Kto stał w wejściu? Węgierski, ten sam Węgierski, starszy referent M. S. Z-etu.

— Jeszcze się nie ubrałeś, samochód czeka na dole. — Iwankiewicz zerwał się z łóżka i popatrzył błędnym wzrokiem na kolegę. — Po chwili wybełkotał — znowu mamy jechać? — Jakto znowu? Przecież umówiliśmy się wczoraj...

Dopiero w podmuchach ostrego wiatru, który gnał bokami auta, Iwankiewicz począł zbierać rozproszone i zagubione myśli. Co się stało? Dlaczego? Jakim sposobem dzisiaj jest niedziela? — Cztery dni wykreślone zostały z historji życia. Rozpoczynał je na nowo. Czwarty z nich był mroczny i posępny. Wielkim ciężarem gniótł piersi urzędnika. W smaganiach zimnego powietrza przypomniał sobie ostatnią godzinę urzędowania, krótką chwilę nieuwagi naczelnika wydziału i jakiś mus okropny i niezwalczony, który kazał jemu, Zygmuntowi Iwankiewiczowi, wziąć z leżącej paczki pieniędzy dwa nowe, świecące banknoty. W kilka sekund później paczka powędrowała dalej i... nikt nic nie zauważył. To był dzień feralny. Czy powtórzy się po raz drugi?

(Dok. nast.).

Co pisze prasa?

Dobrze jest, ale niebardzo. W ślad za Bankiem polskim banki prywatne podwyższają stopę procentową. Wiadomo, czem dla handlu i przemysłu jest wysoka stopa procentowa, jak to się odbija na całem życiu gospodarczem. Ale jest to w dzisiejszej sytuacji nieuchronne. Jak „LWOWSKI KURJER PORANNY“ donosi z Warszawy

„w ub. niedzielę odbyło się w Związku Banków posiedzenie w sprawie wspólnego wystąpienia banków do Min. Skarbu z propozycją podwyższenia stopy procentowej w bankach prywatnych z 12 na 13 proc.. Delegacja Zw. Banków ma być przyjęta w tej sprawie w Min. Skarbu“.

Jak pisma warszawskie informują, po ustąpieniu premjera Bartla, który był przewodniczącym komitetu ekonomicznego ministrów, przewodnictwo to ma objąć minister przemysłu i handlu Kwiatkowski. W związku z tem objęciem przez min. Kwiatkowskiego komendy nad życiem gospodarczem pisze „NAPRZÓD“:

„Jest dużo powodów uzasadniających to szczególne zajęcie się sprawami gospodarczemi. Bierny bilans handlowy za marzec, odpływ walut z Banku Polskiego, podwyższenie stopy procentowej przez ten Bank, katastrofalny stan przemysłu łódzkiego — wszystko to wskazuje, że nietylko mamy przesilenie gospodarcze, ale że wchodzimy w krytyczne jego stadjum“.

Dalej czyni „Naprzód“ parę gorzkich uwag pod adresem poprzedniego rządu:

„P. Bartel jako kierownik gospodarczej polityki rządu popełniał stale jeden błąd: był optymistą i usiłował innych swoim optymizmem przejąć. Nie przerażał go deficyt handlowy, bo „stać nas na to“; nie brał tragicznie wzrostu kosztów utrzymania, bo „rząd nie dopuści do podrożenia chleba“; nie prowadził skutecznych zarządzeń przeciw bezrobociu.

Nie chcemy twierdzić, że wyłącznie ta polityka brania poważnych spraw na lekkie ramię spowodowała, że obecnie zaczyna się generalne przecieranie oczu, które przedtem nie widziały albo widzieć nie chciały. Wiadomo, rząd p. Bartla był w ciężkiem, poprostu w zależnem położeniu. Jeżeli minister skarbu, który chyba zna położenie gospodarcze, musi na rozkaz wypłacić przeszło pół miljarda poza programem, musi on te pieniądze skąd dostać, a więc tylko z życia gospodarczego. To wywołuje nacisk na przemysł i handel — na rolnictwo ' najmniejszy; powoduje zastój, podrożenie, redukcję w wytwórczości i obrotach — same rzeczy, które są typowym objawem chronicznego położenia, jakie mniejwięcej od początku 1928 r. przeżywamy“.

Łódzka „PRAWDA“ z zadowoleniem podkreśla, że

„wszelkie oznaki wskazują, iż sfery gospodarcze dopuszczone zostaną w wydatnej mierze do głosu przy decyzjach z zakresu polityki gospodarczej i finansowej“.

Pismo to pokłada zresztą w nowym rządzie nadzieję, że

„dążyć będzie do przeciwdziałania szerzącemu się kryzysowi, który zaczyna już zagrażać produkcji i odbijać się na Banku Polskim“.

—o—

„Vorwärts“ o memorjale Schachta.

„Vorwärts“ poza wstępnym artykułem tow. **Breitscheida**, zatytułowanym „Gospodarstwo a polityka“, w którym stwierdza, że nikt nie posiada autentycznych wiadomości o enuncjacji Schachta i że najpewniej niezręcznem przedstawieniem rzęczywistego stanu rzeczy, iż skutkiem pokoju wersalskiego **ściśniona** została podstawa gospodarcza Niemiec, wywołał wrażenie jakoby żądał rewizji tego pokoju — zamieszcza drugi artykuł pod napisem „Memorjał Schachta“. Wywody tego artykułu streszczają się w poglądzie, że nikt nie zaprzeczy iż spłacalność Niemiec zależną jest od możliwości gospodarczej ekspanzji (wirtschaftliche Bewegungsmoglichkeit); jednakowoż trudno żywić przekonanie iż możność gospodarzenia na własnych kolonjach własnemi pieniądzmi stałaby się wybitniejszym czynnikiem zdolności świadczenia ze strony Niemiec.

To chyba **prywatny pogląd dr. Schachta**, którego nie podzielają znawcy niemieckich stosunków gospodarczych.

Wiedzą oni, że gospodarstwo niemieckie nie posiadało nigdy znacznej ilości surowców w kolonjach; że zaopatrzenie Niemiec zdolnych do płacenia i kredytu nie jest zagrożone i że własne kolonje zrazu strawarzają tylko większe zapotrzebowanie kapitałów.

„Tak samo wiemy, — pisze dalej „Vorwärts“ — że **przykre coprawda**, granice wytyczone Niemcom przez pokój wersalski na wschodzie

nie stanowią decydującego czynnika zdolności wytworzonej niemieckiego gospodarstwa,

już choćby dlatego, że terytorja agrarne przedstawiają dla nas dzisiaj przeważnie terytorja nadwyżkowe. (Zuschussgebiete)“ (pokreślenia nasze). Jeśli tedy memorjał operował kiepskiemi argumentami gospodarczemi, to z tego powodu mogą powstać wrażenia żądań politycznych.

Autor artykułu jest zdania, że dr. Schacht będzie zadowolony z oświadczenia Niemców, że nie życzą osbie obciążenia układów paryskich tego rodzaju niewątpliwie politycznemi zagadnieniami.

Konfiskata „Dziennika Ludowego“.

Lwów, 24. kwietnia.

Wczorajszy numer „Dziennika Ludowego“ został skonfiskowany za fejleton, umieszczony na 2-giej kolumnie pt. „Rozmowa dwóch robociarzy“. — Fejleton ten ukazał się ostatnio w „Łodzianinie“ gdzie nie uległ konfiskacie.

Województwu i Izbie Skarbowej nie spieszy się.

Otrzymujemy nast. pismo:

Pisaliśmy swego czasu o tem, że na podstawie okólnika komisarza rządu prof. Nadolskiego ma być zorganizowana komisja weryfikacyjna, celem zaliczenia urzędnikom Magistratu dodatkowych lat do wyposażenia emerytalnego za lata służby rządowej, samorządowej, a ewentualnie zawodowej nie policzonych bez ich winy poprzednio.

Otóż jak się okazuje, przeszkodą do uruchomienia urzędowania komisji weryfikacyjnej jest przeciąganie z odpowiedzią ze strony Województwa i Izby skarbowej. Na pytania, jakie wystosował Magistrat do wymienionej władzy w celu wyjaśnienia pewnych kwestji, związanych z urzędowaniem komisji weryfikacyjnej. A może Pan Wojewoda oraz prezes Izby skarbowej zechcą ponaglić podwładne im organy by raczyli pospieszyć z podaniem niezbędnych informacji? Gdzież jest ta sprężystość w urzędowaniu zalecana przez władzę centralną w Warszawie?

Czem się głównie żywi uboga ludność polska.

„Powiedz mi, co jadasz, a ja ci powiem o zamożności i kulturze kraju, w którym mieszkasz“. Słowa te zawierają istotną prawdę.

Cóż bowiem innego mówi np. fakt, że Anglik zjada rocznie 60 kg. mięsa, 100 jaj i 300 kg. zbóż, wówczas, gdy Polak w tym samym czasokresie spożywa tylko 18 kg. mięsa, 30 jaj i 200 kg. zbóż?

Nie znaczy to wcale, że Polak o tyle mniej je wogóle, a tylko, że

zjada więcej ziemniaków i kapusty,

które Anglja zużywa dla celów przemysłowych, względnie z większą korzyścią materjalną przeznacza na tuczenie inwentarza.

Polska, aczkolwiek posiada naturalne bogactwa to jednak w krótkim okresie niezależnego istnienia nie zdołała jeszcze ich należycie wyzyskać i przeto należy do krajów uboższych.

Najwięcej mięsa zjada ludność b. zaboru pruskiego — 32 kg. rocznie na głowę.

Na drugiem miejscu figuruje ludność województw wschodnich — 20 i pół kilograma, a na trzeciem dopiero b. Kongresówka i Małopolska Zachodnia — 16 kg. na głowę mieszkańca.

Te dwie ostatnie właśnie mają najwięcej ludności miejskiej.

Wojew. krakowskie zjada trzy razy mniej mięsa niż Wileńszczyzna.

Na mieso wydaje przeciętny obywatel polski 52 zł. rocznie.

Jeśli porównamy sumę tę z sumami wydawanemi na wódkę (24 zł. rocznie) i tytoń (16 zł. rocznie), to wówczas musimy zgodzić się z tem, że u nas jakoś nie wszystko w porządku...

Dalej obserwacje wskazują, że mięsa najmniej jadają ci, co wydają stosunkowo dużo na ubranie, zabawę i wódkę.

Różnicę pokrywa się kartoflami, kapustą i stąd rozdęte brzuchy u dzieci, gruźlica, krzywica i inne choroby.

Wszystko to potwierdzają słowa, zacytowane przez nas na wstępie. **J. D.**

—:::—

Rada Ligi Narodów w Madrycie nie dojdzie do skutku?

WIEDEN, 23. 4. (PAT). Dzienniki w doniesieniach z Madrytu wysuwają przypuszczenia, że plenarna sesja czerwcowa Rady Ligi Narodów w Madrycie prawdopodobnie nie dojdzie do skutku ze względu na rozruchy studentów.

—o—

Na marginesie wybryków korporanckich.

W nocy z soboty na niedzielę o czem zresztą już pisaliśmy w budynku restauracyjnym, przyszło do krwawego starcia między dwiema korporacjami studenckiemi, których członkowie w dość pokaźnej liczbie ponieśli dotkliwe obrażenia cielesne. Nie wchodzimy w to, która ze stron została sprowokowaną i kto do kogo przychodził (sic), aby bić czy zrywać (sic!) odznaki, gdyż możnaby na całą tę wojnę burszowską patrzeć nie jako na objaw ślepej zwierzęcej nienawiści, ale uważać ją za rodzaj „walki koguciej". Ale niestety, z poza tej dzikiej bezmyślnej awantury wyłaniają się sprawy poważniejsze i głębsze.

Wszak dziś korporacje to poważny zastęp młodzieży studjującej na wyższych uczelniach!

Dokąd dojdzie pokolenie inteligencji polskiej, skarlałe duchowo w atmosferze burszowskich pijatyk i bijatyk, jeśli zewsząd nie podniesie się wczas głos oburzenia i potępienia przeciw moralnemu rozwydrzeniu korporantów? Jeśli na przedmieściu pobiją się kiedyś jednostki mniej warte moralnie, cóż za chór podnosi się wówczas w jęku nad zdziczeniem obyczajów. — Awanturnicy z Zamarstynowa albo Gródeckiego nie *kończą jednak uniwersytetów* i nie pretendują *w wieku lat dwudziestu do miana soli narodu* i jego przyszłości.

I dlatego dziś, kiedy burda pijanych korporantów bez słowa napiętnowania przeszła bez echa a nawet krytyki w całej prasie lwowskiej, występujemy z naciskiem przeciw tej faryzeuszowskiej obłudzie i nieuzasadnionej tolerancji. Domagamy się, aby panniczyków władze ścigały z tą bezwzględnością, na którą sobie sumiennie „bitwą na Pohulance" zasłużyli.

—o—

Przed 1. maja w Warszawie.

WARSZAWA, 23. 4. (AW). W wydziale bezpieczeństwa Komisarjatu rządu m. Warszawy odbyło się dziś zebranie w sprawie obchodu 1-szomajowego w Warszawie. Zaproszono delegatów stronnictw lewicowych urządzających corocznie obchód 1. maja, a zalegalizowanych w Komisajacie rządu. W zebraniu wezmą udział przedstawiciele: C. K. W. P. P. S., PPS. Frakcja Rewol., PPS. Lewica, Niezależni Socjaliści, Bund i Poalej Sjon.

—o—

Przedmajowe aresztowania komunistów.

WARSZAWA, 23. 4. (AW). W związku z 1-szym maja przeprowadzono w Warszawie szereg aresztowań wśród komunistów. M. in. aresztowano dotychczas 23 kurjerów, którzy przybywali do Warszawy po instrukcje i odezwy. Wśród aresztowanych, których liczba przenosi 100 osób jest wielu studentów i nauczycieli.

SOSNOWIEC, 23. 4. (AW). Policja śledcza w Zagłębiu po dłuższej obserwacji dokonała w tych dniach szeregu aresztowań i przeprowadziła rewizje u najbardziej czynnych komunistów na tutejszym terenie. Ogółem aresztowano 27 osób. M. in. zatrzymano okręgowego instruktora komunistycznej partji polskiej na Zagłębie Dąbrowskie przysłanego tu przez władze komunistyczne i posiadającego fałszywe dokumenty na nazwisko Stefana Frankowskiego, który w końcu zb. wrócił z Rosji, gdzie przez 2 lata kształcił się na specjalnym kursie instruktorskim. Jak się okazuje zawiązał się w Zagłębiu komitet antyfaszystowski, który miał polecenie zorganizowania demonstracyj i wystąpień antypaństwowych w dn. 1. maja.

Powódź na Wileńszczyźnie.

WILNO, 23. 4. (AW). Wilja mimo uporczywych chłodów stale wzbiera od kilku dni. Ostatnio poziom wody w godzinach popołudniowych dochodził do 4,66 ctm. t. j. o 2,30 ctm. ponad poziom normalny.

WILNO, 23. 4. (AW). Rzeki Wilja, Dźwina, Serwecz i Rudka przybierają gwałtownie. Niemen w rejonie Sztora w pow. Nowogródzkim rozlał na szerokości 3 km. Woda dochodzi do osiedli ludzkich. Zmobilizowane oddziały ratownicze udały się na miejsce wylewu.

Utworzenie Banku urzędniczego.

WARSZAWA, 23. 4. (Tel. wł.). Przy udziale ministra skarbu zorganizowany ma być w najszym czasie Bank urzędniczy. Centralna instytucja bankowo-oszczędnościowa funkcjonarjuszów państwowych otrzyma od państwa 3 miljony zł. na kapitał zakładowy.

„Cuchnąry gnojem czyn" posła z Be-Be p. Sanojcy.

Bezpartyjny klub radziecki dla sanacji gospodarki miejskiej w Kolomyji wystąpił z listem otwartym, w którym stawia posłowi z Be—Be osławionemu p. Sanojcy, płatnemu asesorowi tego miasta, takie oskarżenie:

„Gdzież to podziała się twoja uczciwość jako płatnego asesora, gdy zabierałeś kilkadziesiąt fur nawozu bezpłatnie i kazałeś sobie go zawieść na swoje pole kilka kilometrów oddalone od śródmieścia także bezpłatnie. Dopiero gdy czyn twój, cuchnący gnojem napiętnowano w „Gazecie kołomyjskiej", zapłaciłeś do kasy miejskiej śmieszną kwotę 42 zł za 72 fury i 30 ciężarowych aut magistrackich naładowanych gnojem".

P. Sanojca w pisemku pt. „Zjednoczenie" — jak się okazuje — ogłosił radę m. Kołomyji i nowego burmistrza jako jaskrawych wrogów rządu. Klub powyższy w swoim liście uważa to za denuncjację i z kolei mówi o p. Sanojcy, że godny jest obelg wszelakich.

W liście tym klub podkreśla, że, gdy niektórzy jego członkowie pracowali dla niepodległości Polski, wtedy p. Sanojca spędzał czas inaczej: „Ty niezłomny trybunie bujałeś w eterze wśród aniołów".

Wreszcie klub stwierdza, że p. Sanojca posiada dziesiątki morgów ziemi, których wcale nie zamierza jakoś oddawać na parcelację bez odszkodowania, jak to głosił stale.

O stosunki handlowe z Litwą.

KOWNO, 23. 4. (AW). Dziś dyr. Szumlakowski wyjechał do Warszawy przez Królewiec. P. Szumlakowski wiezie ze sobą odpowiedź rządu litewskiego na ostatnią notę polską w sprawie nawiązania stosunków handlowych między obu państwami. W kołach politycznych Kowna panuje przekonanie, że nota traktuje sprawę przedmiotowo i rzeczowo, a nawet wykazuje pewną dobrą wolę nawiązania stosunków handlowych z Polską.

Imigracja do Kanady wstrzymana

WARSZAWA, 23. 4. (AW). Wskutek wyczerpania tegorocznych kontyngentów imigracyjnych do Kanady wszystkie oddziały PUPP wstrzymały obecnie przyjmowanie dalszych zgłoszeń na wyjazd do tego kraju. Wznowienie rejestrowania pragnących wyemigrować do Kanady nastąpi niezwłocznie po ustaleniu przez rząd kanadyjski nowego kontyngentu dla Polski.

MASOWE ARESZTOWANIA SOCJALISTÓW NA LITWIE.

KOWNO. 23. kwietnia. (A. W.) Rząd Waldemarasa stosuje w d. c. represje wobec socjalistów. Ostatnio w Szawlach dokonano znowu masowych aresztowań.

Wielka katastrofa okrętowa.

Zginęło 112 osób.

LONDYN, 23. 4. (PAT). Biuro Reutera podaje z Tokio, że nocy wczorajszej podczas cyklonu, który przeszedł nad Japonią, rozbił się w pobliżu przylądka Erino parowiec japoński. Wszyscy znajdujący się na parowcu w liczbie 209 ratowali się nie na łodziach, lecz przy pomocy pasów. Wysłane na miejsce katastrofy dwa inne parowce zdołały uratować tylko 97 osób. Reszta załogi statku i pasażerów prawdopodobnie zginęła. Uratowani opowiadają, że przyczyną katastrofy była nietylko burza z szalonym wichrem, lecz również wielka zamięć śnieżna, która zaciemniała pole widzenia.

—o—

Krwawa tragedja małżeńska.

WARSZAWA, 23. 4. (tel. wł.). Przy ul. Włochowskiej rozegrała się dzisiaj krwawa tragedja. Oto niejaki Zabielski, inwalida, ubiegłej nocy przyszedł późno do domu i położył się spać. Rano żona jego poczęła mu robić wymówki. Zabielski uciekł z domu do sąsiadów, ale żona udała się za nim i w dalszym ciągu kłóciła się z nim. Zdenerwowany Zabielski wyjął rewolwer i strzelił do żony 5 razy, kładąc ją trupem na miejscu. Wszystkie kule były celne. Zabieskiego aresztowano.

W czasie mszy zaprotestował

przeciwko obrządkom kościelnym.

Kopenhaga, 23. 4. (AW.). Donoszą tu z Oslo, iż w kościele w Gribstad zdarzył się wypadek świętokradztwa dokonany na oczach wiernych. W czasie nabożeństwa kiedy duchowny wszedł na ambonę, aby wygłosił kazanie, niemiecki literat dr. von Dühring podszedł do ołtarza i pociągając za obrus zrzucił na ziemię wszystkie naczynia kościelne, znajdujące się na ołtarzu. — Wśród publiczności czyn ten wywołał ogromne poruszenie. — Nabożeństwo przerwano. Dühring po dokonaniu tego czynu zwrócił się do zebranych oświadczając, iż między właściwą nauką kościoła a rytuałem i obrzędkami istnieje ogromna rozbieżność. Dühringego przekazano policji, przyczem oświadczył on, iż nie mogąc z powodu braku środków wystąpić przeciw nauce Kościoła chce dać wyraz swoim uczuciom i poglądom na ławie oskarżonych.

Lwów w obliczu zupełnego zastoju ruchu budowlanego.

Z posiedzenia Rady przybocznej.

Z wczorajszego posiedzenia Rady przybocznej warto zanotować jeden punkt, nie wchodzący zresztą w skład porządku obrad. Oto na interpelację ks. Szydelskiego w sprawie konieczności uruchomienia robót miejskich odpowiedział komisarz rządu Nadolski, że z powodu braku pieniędzy zarząd miasta prawie żadnych robót prowadzić nie będzie.

Będą wykonywane tylko roboty drogowe i kanałowe w ramach rat miesięcznych z funduszu przewidzianego w budżecie zwyczajnym, dalej roboty konserwacyjne i remontowe w szkołach i innych objektach miejskich. Natomiast z budżetu nadzwyczajnego przeznaczonego przeważnie na inwestycje miejskie — nic budować się nie będzie z tej przyczyny, że gmina nie ma widoku na otrzymanie pożyczki zagranicznej, o którą oddawna zabiegała. Stoi to w związku z ogólną sytuacją finansową w kraju.

Prof. Nadolski zwrócił dalej uwagę na utrudnienia ze strony Banku gospodarstwa krajowego w wypłacie tych kwot, które miastu zostały już przyznane. Wina nie leży zresztą po stronie tego Banku, któremu rząd nie przekazał jeszcze odpowiedniego kontyngentu na cele rozbudowy. Z pozostałych resztek kredytów wykańcza się jeszcze budowy szkół, natomiast gmachów miejskich przy ul. Arciszewskiego, ul. Stryjskiej, niema za co wykańczać, nawet baraków dla bezdomnych budować się nie będzie.

Tak się przedstawia „inicjatywa“ zarządu gminy w kierunku zmniejszenia bezrobocia w mieście. Na jego usprawiedliwienie można chyba to powiedzieć, że rząd ze względów oszczędnościowych postanowił w tym roku żadnych pieniędzy nie przeznaczać na inwestycje, i że kapitały zagraniczne nie mają ochoty lokować się w Polsce...

Ze spraw porządku dziennego uchwalono m. in. dodatkową subwencję w wysokości 15.000 zł dla dzierżawców teatrów miejskich.

EPIDEMJA TYFUSU PLAM. NA LITWIE.

KOWNO, 23. 4. (AW). Epidemja tyfusu plamistego rozszerza się tu coraz bardziej. W szpitalu żydowskim w Kownie znajduje się 45 chorych na tyfus.

GŁÓD W KOLONJACH BRYTYJSKICH.

LONDYN, 23. 4. (AW). W prowincji Kenya (wschodnia Afryka brytyjska) panuje ogromny głód. Plony rolne skutkiem długotrwałej posuchy i plagi szarańczy uległy zupełnemu zniszczeniu. Władze rozdzielają , między ludzi środki żywności.

ZDEFRAUDOWALI 10 MILJONÓW FR.

PARYŻ, 23. 4. (PAT). Policja tutejsza aresztowała trzech pracowników bankowych, którzy dopuścili się malwersacji na sumę 10 miljonów franków.

Ciekawy proces o zmyślony napad bandycki.

W Krakowie odbyła się onegdaj rozprawa przed sądem karnym przeciw Augustowi Makowiczowi, inkasentowi gazowni miejskiej, który sfingował napad bandycki na siebie, ażeby tem móc upozorować kradzież 5374 zł., które z inkasa na rzecz gazowni miał wtedy przy sobie.

Wedle aktu oskarżenia dnia 13. lutego około godziny 9 wieczór, portjer gazowni Jan Dąbrowski ujrzał na chodniku tuż przed gazownią leżącego człowieka, który miał ręce i nogi związane sznurkiem, na głowie zarzucony worek. Okazało się że był to Makowicz.

Makowicz, stwierdziwszy brak teczki zawierającej 5.300 zł., pochodzącej z inkasa, przedstawił obecnym w portjerni funkcjonarjuszom gazowni, że dochodząc już do budynku gazowni napadnięty został przez 2 napastników, którzy go sterroryzowali rewolwerem, następnie jeden z nich zarzucił mu worek na głowę, a drugi uderzył go w brzuch tak silnie, że stracił przytomność, którą odzyskał dopiero, kiedy zauważył, że napastnicy przenieśli go za mur okalający gazownię i pozostawili na bulwarach nad Wisłą. Odchyliwszy odrobinę worka, którym miał zawiązaną głowę, stwierdził, że bandyci zabrali mu teczkę z pieniądzmi, pozostawiając mu jedynie w kieszeni portfel z kwotą 135 zł. i zegarek. Podał dalej oskarżony, że od miejsca, w którem go bandyci pozostawili, począł się czołgać i w ten sposób dostał się do miejsca, na którem go znaleziono.

To przedstawienie sprawy słuchaczom w związku z zachowaniem się Makowicza w czasie tego opowiadania wydawało się podejrzane, to też udali się na miejsce przez Makowicza opisane. Kiedy żadnych śladów czołgania się Makowicza nie zauważyli, dali znać na policję, która niebawem się na miejscu zjawiła.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że oskarżony całe opowiadanie o napadzie sfingował.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się uporczywie, obstając przy tem, że napad został dokonany.

Znawcy lekarze stwierdzili, że jest wykluczone, iżby podczas narzucania worka na głowę i gwałtownego związywania worka nie doszło do jakichś obrażeń ciała, a obrażeń takich badania lekarskie nie wykazały. Stwierdzili dalej, że gdyby prawdą było co mówi oskarżony, iż w czasie, kiedy bandyci go porzucili, posuwał się naprzód, przez godzinę czołgając się, to bezwzględnie musiałyby być na rękach i nogach wyciśnięte znaki, od sznurka, który w takich warunkach musiałby się do ciała wpijać.

Na podstawie wyników rozprawy zasądzono Makowicza na 2 lata więzienia.

Własnemi rękami odkopał zwłoki dziecka.

Pisma berlińskie donoszą:

24-letni szofer M. F. dostał obłędu z powodu śmierci swego dziecka. Przed kilku dniami umarł mu trzyletni synek. Podczas pogrzebu był w stanie takiej depresji, że krewni musieli go podtrzymywać i następnie odprowadzić do domu.

Niebawem jednak nieszczęśliwy ojciec wrócił na cmentarz, rękami **rozkopał świeży grób, oderwał pokrywę trumny** i wziąwszy małe ciałko umarłego synka, schował je pod płaszczem z zamiarem zabrania go ze sobą.

U wyjścia z cmentarza zatrzymał go dozorca, którego uwagę zwrócił niesamowity wygląd przechodnia. Namową, utrzymaną w łagodnym tonie, udało mu się nakłonić do zaniesienia zwłok z powrotem do grobu.

Na komisarjacie policyjnym, dokąd go sprowadzono, biedny człowiek dostał napadu szału.

Omal nie katastrofa kolejowa.

Dwaj chłopcy z Żydatycz Baca Marjan lat 14 i Makar Piotr lat 15 omal nie spowodowali katastrofy kolejowej.

Nie zdając sobie widocznie sprawy z tego co czynią, podłożyli na torze kolejowym Dublany-Zapytów słup telegraficzny. Jednak dzięki orjentacji maszynisty pociągu towarowego, pociąg zatrzymano i słup z toru uprzątnięto. Sprawców względnie ich rodziców policja pociągnęła do odpowiedzialności.

Ze sportu.

POSIEDZENIE R. S. K. O., odbędzie się w czwartek, 25. b. m. o godz. 19. w lokalu Dwernickiego l. 3.

Z POWODU KONFISKATY „Dz. Lud.“ w dniu 23. b. m. „Dodatek sportowy“ ukaże się dopiero we czwartek — Red.

BIEG KOLARSKI „Skry“ przyniósł zwycięstwo „Selidze“.

Z sali sądowej.

Śmierć na weselu.

Bechota Iwan, zamożny gospodarz, wsi Bakowce, wyprawiał w styczniu b. r. swej córce wesele. Atrakcją nielada dla gapiów przytem była sposobność najedzenia się i wypicia.

Zebrała się też na ucztę cała gromada gosci proszonych i nieproszonych. W liczbie nieproszonych znajdował się także Jurko Czornij młodzieniec lat 18. Czuł widocznie urazę do gospodarzy, że go nie częstują jadłem i napiwkami, gdyż na zwracane mu uwagi, by się wyniósł nie reagował. Wreszcie gdy nadeszła najważniejsza chwila dla wiejskich elegantów „tany“, syn Bechoty, Michał począł usuwać gapiów z sali, aby było więcej miejsca, a zbliżywszy się do Jurka, rzekł: „ty mikrus wynesy sia“. Niewiadomo, o co obraził się Jurko czy o miano „mikrusa“ czy żeby się wyniósł, wiadomem tylko, że wszczął z Michałem bójkę, w trakcie której zadał mu cios nożem w okolicy serca. Cios był śmiertelny. Ofiara krewkiego parobczaka nazajutrz zmarła.

Za tę zbrodnię odpowiadał wczoraj Czornij przed przed trybunałem karnym, który uznając jego młody wiek, i to, że nie działał w chęci zabójstwa, wreszcie to, że więzienie nie będzie uszlachetniającą akademją tego obiecującego młodzieńca, skazał go na 1 rok więzienia, z zaliczeniem 3 miesięcy aresztu prewencyjnego.

Oddał życie za „chojaczka“.

Ząbek Stanisław, mieszkaniec Winnik, tęsknił za lasem, to też nie mógł się pogodzić z myślą, że tyle drzew stoi w lesie, a żadne nie chce doń przyjść, trzeba dopiero ścinać, przytem tyle hałasu (miał już w tem rutynę) i co najważniejsze, może go zobaczyć gajowy, widoku którego nie znosił jak djabeł św. Michała (nie ulicy). Pewnego pięknego wieczoru wybrał się po „swoje ulubione drzewo“ do lasu. Upatrzył sobie bowiem ślicznego chojaczka. Już już chojaczek przerżnięty piłą miał runąć, już Ząbek obliczał sobie ile to będzie z niego całówek, gdy w tem o nieba, autentyczny gajowy, ten samiuteńki co mieszka w Winnikach i zwie się Jędrzejszyn Piotr, a wołają go „Guz“. Biedny Ząbek nie zdążył nawet pomyśleć, jak „gruchnął strzał“ raniąc go w brzuch. Nie szedł już do domu Ząbek, zawiozło go Pogotowie do szpitala, gdzie nazajutrz zmarł, a Jędrzejszyna aresztowano.

Epilog tej smutnej sprawy toczył się wczoraj przed sądem karnym. Jędrzejszyn, oskarżony o zbrodnię wykroczenia obrony konieczności, skazany został na 10 miesięcy c. aresztu.

O PODWYŻSZENIE STOPY DYSKONTOWEJ.

WARSZAWA, 23. kwietnia. (tel. wł.) Banki warszawskie, wchodzące w skład Związku banków, odbyły dziś naradę dla powzięcia decyzji co do wystąpienia do ministerstwa skarbu o zgodę rządu na podwyższenie przez banki prywatne stopy dyskontowej do 13 proc.

Wielki Koncert

pod batutą WP. Inż. Matlaka i WP. Szafira staraniem Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci odbędzie się w niedzielę dnia 28 kwietnia 1929 o godz. 11·30 rano w sali kina Collosseum przy ul. Słonecznej **na dochód kolonlj wakacyjnych.** — Zespół „LIRY" i „DŹWIĘKU" składający się z 40 osób odegra najnowsze utwory muzyczne. — Na bałałajce grać będzie znany koncertysta p. Leon Fränkel. — Wyświetlany będzie wielki film p. t. **„ZAZDROŚĆ"** w głównej roli **Lya de Putti i Werner Kraus**, dramat w 12 aktach. — W antrakcie wystąpi ze swoim repertuarem artysta Teatrów miejskich Romuald BOJANOWSKI. — Bliższe szczegóły w afiszach. — Bilety po zniżonych cenach, są już do nabycia w Księgarni Ludowej, Lwów, Szajnochy 2 od godz. 9—2 i 4—7.

Pod rozwagę konduktorom Zw. Drużyn Konduktorskich.

Zawodowy Związek Kolejarzy (ZZK) stoi na stanowisku pensjonowania tych kolegów, którzy mają wysłużone lata.

Zaś Związek Drużyn Konduktorskich zajmuje inne stanowisko, domagając się, ażeby konduktorzy jeździli aż do czasu, kiedy lekarz dopiero uzna, że dany osobnik już niedługo żyć będzie.

Jako dowód niech służy następujący fakt: W zeszłym roku zostało spensjonowanych kilku konduktorów, którzy należeli do Związku Konduktorskiego. Wówczas interwenjowali u Prezesa p. Prachtla konduktorzy, jako przedstawiciele Związku Konduktorów, a to Kicyła ze Lwowa i Stokłosa ze Stryja, oraz arcybiskup lwowski. Związek ZZK w osobach przedstawicieli Zarządu Okręgowego zaprotestował przeciw temu, czego rezultatem było, że p. Prezes Prachtel oświadczył, że więcej cofać pensjonowań nie będzie.

W tym roku dostał w styczniu spensjonowanie Stokłosa ze Stryja. Narobił on krzyku w Dyrekcji, że przed nim są starsi, a mimo to Dyrekcja aktu spensjonowania nie dała, czego rezultatem było spensjonowanie w marcu b. r. jeszcze dwóch konduktorów.

Zaś Stokłosa, który od kwietnia b. r. miał iść na pensję, użył wszystkich wpływów, żeby dalej zostać. Udało mu się to częściowo, że jeszcze na kwiecień został i od maja ma iść na odpoczynek. Stokłosa nie daje za wygraną. Co drugi dzień jest w Dyrekcji i po wszystkich biurach żebrze o poparcie, a jak chodzą słuchy ma iść do Prezesa jeszcze arcybiskup i przełożona SS. Św. Zyty.

Pan Prezes Prachtel, związany danem słowem, nie może opędzić się natarczywości Związku drużyn konduktorskich i innych.

Że Stokłosa, która ma swój dom i córkę na posadzie, dobrze sytuowany, chce służyć dalej, utrudniając przez to czterem konduktorom posunięcie się w randze, nie wywołuje burzy protestu u młodszych konduktorów, należących do Związku drużyn konduktorskich, jest to dowodem, że jeśteście koledzy tchórzami, którzy tylko w kącie szemracie, zamiast raz rozpędzić ten Związek, który jest ciężarem dla was samych.

Konduktor z ZZK.

Wzrost wkładek oszczędnościow.

Stan wkładek oszczędności złotowych łącznie z dolarowymi, przeliczonemi na złote po kursie 1 dol. = 8.85 w 87 Kasach Oszczędności zrzeszonych w Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie, działających na terenie Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Śląskiego (cjesz.), Stanisławowskiego i Tarnopolskiego, wynosił z dn. 31. marca 1929 zł. 198,165.289.98 na 468055 ks. wkł., co w porównaniu ze stanem 28. lutego 1929 zł. 193,558.605.46 na 465326 ks. wkł., daje przyrost w miesiącu marcu zł. 4,606.684.52 i 2729 ks. wkł.

—o—

Jeszcze p. Uziębło!

Z kół Zw. Pracowników Gminnych piszą nam:

W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Ludowego" podaliśmy do publicznej wiadomości wynik szkontrum — przeprowadzonego w Kasie M. Z. E. przez Komisję delegowaną przez p. Komisarza Rządu. Szkontrum to, jakoteż dalsze dochodzenia w tej sprawie przeprowadzone w biurach Elektrowni, wykazały, że Uziębło, administrator M. Z. E. dopuścił się czynów, które kryją w sobie znamiona nadużycia władzy urzędowej (§ 101 uk.), ponieważ:

1) bez wiedzy dyrektora i bez jego pisemnego zezwolenia pobierał z kasy M. Z. E. grubsze kwoty, jako pożyczki krótkoterminowe,

2) korzystając ze swej urzędowej przewagi, jako administrator M. Z. E. nie pozwalał sobie tych pożyczek ściągać w terminach oznaczonych,

3) przez fałszywą wykładnię rozporządzeń Magistratu i przez tendencyjne i świadome ignorowanie sprzeciwu odnośnych urzędników kazał wypłacać sobie, a co za tem idzie, i innym urzędnikom dodatki funkcyjne w wysokości wykraczającej daleko poza przyznane normy, przez co naraził Elektrownię rozmyślnie i z widokami na osobistą korzyść — na znaczne straty,

4) w swej działalności urzędowej kierował się względami na korzyść osobistą ze świadomem pominięciem korzyści Zakładów (awanse, zamawjanie towarów).

Chyba dość! I zdawałoby się, że nie znajdzie się nikt, ktoby miał smutną odwagę stanąć w obronie Uziębły. Jak jednak wspomnieliśmy w poprzednim artykule, znalazło się 8 prowizorycznych urzędników, którzy uproszeni przez Uziębłę, próbowali akcji, mającej na celu jego „rehabilitację". Stanowcza jednak postawa przygniatającej większości urzędników i urzędniczek osadziła na miejscu tych panów.

I w takim momencie znalazł się jeszcze jeden człowiek, który rzucił na szalę swoją powagę i swoje dobre imię, by Uziębłę ratować. Człowiekiem tym jest dyrektor M. Z. E. p. Dziewoński... Przecieramy zdumieni oczy i pytamy, co to ma znaczyć? Człowiek, przeznaczony z racji swego urzędu do stania na straży honoru instytucji, człowiek, który o nadużyciach obowiązany był sam donieść komu należy — ten właśnie człowiek idzie z Uziębłą po biurach magistrackich i błaga o umorzenie sprawy. Czy na tem polega rola dyrektora? Czy p. Dziewoński nie czuje nawet, iż tym czynem zdyskwalifikował się w oczach i swych przełożonych i całego grona urzędniczego? Wszak gdy konduktor tramwajowy popełni malwersację z biletem tramwajowym, gdy więc chodzi o 25 groszy, to p. Dziewoński wytacza mu w tej chwili dyscyplinarkę i surowo domaga się usunięcia winnego ze służby (w imię utrzymania honoru Zakładów), a tam, gdzie idzie o tysiące, to p. dyrektor przemienia się nagle w „anioła miłosierdzia"? Co to znaczy?...

P. Dziewoński idzie dalej... Cały ciężar winy bierze na siebie, usiłuje wmówić w miarodajne czynniki, że wszystko jest w porządku, bo odbyło się za jego wiedzą i wolą. Jedyną na to godną odpowiedzią ze strony p. Komisarza Rządu byłoby, gdyby po takiem oświadczeniu p. Dziewońskiego, obu tych panów, jako współwinnych, zasuspendował.

Pan Komisarz jednak tego nie uczynił. Co odpowiedział, nie wiemy, to jednak jest pewne, że choćby tylko względy przyzwoitości nie pozwolą mu tej sprawy tuszować.

Personal Elektrowni z zapartym tchem przygląda się tej historji. Jeżeli Uzięble mimo wszystko sprawa ujdzie na sucho, wyciągnie z tego naukę dla siebie. Niechaj więc nikt nie tworzy precedensów, bo następstwa mogą być smutne.

Ukrócić nadużycia majstrów fryzjerskich!

Rola magistratu w tej sprawie.

Z sfer zainteresowanych piszą nam:

Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę odnośnych czynników na niestosowanie się majstrów fryzjerskich do ustaw o czasie pracy, spoczynku niedzielnym, urlopach i przepisów sanitarnych. — Jednakże sprawy te są dotąd niezałatwione.

Zakłady fryzjerskie według ustawy mają być otwarte tylko dziesięć godzin dziennie — tymczasem, już od godz. 7 rano i aż do godz. 9 i dalej, tj. 14 godzin zakłady fryzjerskie są otwarte; przez ten też czas, zmusza się pracownika do wykonywania pracy, zakład fryzjerski ma być otwarty do godz. 7 wiecz.

Mimo ustawy o spoczynku niedzielnym, ci majstrowie, którzy mają tylne wejście, pracują — uprawiając brudną konkurencję wobec właścicieli, którzy tylnych wejść nie mają. Władze policyjne w tym kierunku dużo już zrobiły, lecz niestety, doniesienia na opornych idą do VI. Oddziału Magistratu i tam niebardzo się ich karze, a jeśli się ukarze, to drobną grzywną. Niezrozumiała jest dla nas uchwała Rady miejskiej, żądająca, by kary za przekroczenia były „oględne", — znaczy to, że odnośne czynniki niejako doradzają, by ustawy nie przestrzegać, zamiast ostro przeciwko gwałcącym ustawę wystąpić.

Zarobki takiego majstra za niedzielę wynoszą od 50 do 100 zł., kary zaś bardzo często wynoszą 20, 10 i mniej zł.

Władze skarbowe winny opodatkować takich majstrów, na których zrobiono doniesienie, bo są oni lepiej sytuowani, szczególnie zakłady w hotelach i prywatnych instytucjach. Majstrowie fryzjerscy, nie mogąc pracować w lokalach z powodu kontroli, przenoszą swe warsztaty pracy w niedzielę do prywatnych mieszkań, gdzie wśród największego brudu pracę się wykonuje. Władze sanitarne powinny zbadać te nielegalne warsztaty i winnych ukarać.

Wyzyskiwanie pracowników fryzjerskich przez majstra w kwestji urlopowej nie ma chyba w innych zawodach przykładu. Majstrowie fryzjerscy z zasady urlopu płacić nie chcą. Każdy pracownik dochodzić musi prawa do urlopu w Insp. Pracy lub w sądzie, lecz wówczas jest to połączone z utratą posady. W zawodzie fryzjerskim pracuje się jeszcze na 50 proc. W tych zakładach majstrowie twierdzą, że taki pracownik jest wspólnikiem zakładu — jakkolwiek przyjmuje się go i oddala na warunkach, obowiązujących siłę najemną — i że dlatego urlop mu się nie należy.

Taki właśnie spór o urlop płatny toczył się w Sądzie Pracy dnia 15. bm. między firmą p. Pürtzla, a b. pracownikiem Fr. Kaweckim, zatrudnionym w tej firmie na 50 proc. Sąd Pracy orzekł, że pracownik fryzjerski pracujący na procent, nie jest jeszcze przez to spólnikiem zakładu i należy mu się urlop płatny. Skończy się więc może wyzysk p. majstrów i odtąd chyba nie zechcą na ten temat filozofować.

Zadżumione szczury na okręcie.

BERLIN, 23. 4. (AW). Policja sanitarna w Magdeburgu obłożyła sekwestrem łódź transportową, z ładunkiem pszenicy brazyljskiej. Okazało się, że w ładunku pszenicy, wiezionym z Hamburga Łabą, żerują szczury okrętowe, u których stwierdzono zarodki dżumy. Również obłożono sekwestrem okręt przybyły z Brazylji, a stojący na kotwicy w Hamburgu.

Łańcuch prasowy

z okazji 10-cio lecia.

Dyr. Kazimierz Horski, Pow. Kasa Chorych Skole składa na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" zł. 10.—.

Stanisław Macedoński, Bitków, „Premier" składa na fundusz prasowy „Dzien. Lud." zł. 5.— i wzywa Franciszka Kopacza, Złoczów, Dworzec kolejowy i Józefa Macedońskiego, Złoczów, Dworzec kolejowy — do złożenia odpowiednich kwot.

Karol Hołowiński, Bitków, woj. stanisławowskie składa na fundusz prasowy zł. 2.— i wzywa do złożenia odpowiednich kwot, następujących: Władysława Rumina, Kraków, Szpital Okr. Nr. 5, u Szlutki Marjana, Jana Płaski, Łódź, Wrzecińska 13, — Helenę Bębenkównę, Wiśnicz, ul. Lubomirskiego l. 47.

Gaweł Błażej — Nadwórna, Pow. Kasa Chorych wezwany składa na fundusz prasowy 5.— zł.

Na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" składam zł. 5.— i wzywam Wójcika Ignacego, Górniaka Jana i Kozaka Józefa do złożenia odpowiednich kwot.

A. Piasecki.

Prymarjusz dr. Seidler, składa na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego" zł. 5.—.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 24 kwietnia 1929 r.

Z POWODU KONFISKATY WCZORAJSZEGO „DZIEN. LUD.". W dzisiejszym numerze powtarzamy drukowane we wczorajszym numerze artykuły a m. in. „Jak oni kłamią" i „Jeszcze p. Uziębło".

HOŁD BOHATEROM RACŁAWICKIM. Otrzymujemy z Stow. „Gwiazdy" następujący komunikat: Tradycyjne zebranie pod pomnikiem Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim, urządza Stow. „Gwiazda" w niedzielę, dnia 28- kwietnia b. r. o godz. 11-tej przedpołudniem, celem uczczenia 135 rocznicy wielkiego zwycięstwa wojsk polskich i ludu włościańskiego nad Moskalami, na polach Racławickich, pod komendą Naczelnika Tadeusza Kościuszki.

STYPENDJUM FUNKCJONARJUSZY MIEJSK. Towarzystwo Wzajemnej Pomocy urzędników i sług m. Lwowa, ogłasza niniejszem konkurs na nadanie 5 stypendjów po 100 zł. ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3. Maja, przeznaczonych w pierwszym rzędzie dla uczęszczających do szkół sierót po członkach Towarzystwa. Podania zaopatrzone w świadectwa szkolne z ostatniego półrocza należy wnosić do 30. kwietnia br. na ręce sekretarza Tow. (ratusz, III. Wydział — drzwi nr. 27).

TEMPERATURA. Stacja Meteorologiczna przy Obserwatorjum na Lwowskiej Politechnice informuje, że w dniu 23. b. m. notowano o godz. 7-mej —1.4, o godz. 13-tej plus 0.4. Wiatr południowo- wschodni. Ciśnienie spada.

CZYJE RZECZY? W wydziale śledczym są do odebrania następujące przedmioty: pugilares damski, 2 kolczyki z wisiorkiem srebrnym, austrjackie monety i dowód nadania.

OMAL NIE ŚMIERĆ. Podczas snu w nocy z 22. na 23 b. m. uległy zaczadzeniu Spatz Lela i jej sublokatorka Mycyn Janina (Kordeckiego 41). Pogotowie ratunkowe odwiozło wymienione, w stanie groźnym do szpitala powszechnego.

KRADZIEŻE I WŁAMANIA. Do mieszkania kpt. Gromana Jana, (Kleparowska 26 p. p.), włamał się w dniu 23. b. m. jakiś nieznany sprawca, skąd skradł ubranie granatowe, browning marki F. N. z napisem „nagroda strzelecka 26 p. p." oraz 20 zł. gotówką.

Do magazynu galanteryjnego firmy Borowicz (pl. Marjacki 5) usiłowali włamać się nieznani sprawcy, lecz w czasie wyłamywania drzwi, zostali spłoszeni przez dozorczynię domu. Sprawcy korzystając z ciemności w kamienicy, zbiegli.

Do mieszkania Frydy Lam (Słoneczna 39), włamał się jakiś nieznany sprawca, skąd skradł 18 m. płótna, 15 mtr. zefiru, 3 m. rypsu jedwabnego, oraz puszkę M. K. O. zawierającą 5 dolarów. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 400 zł. Policja jest już na tropie sprawców kradzieży.

Do mieszkania Fuksa Juljana, (Czackiego 4), włamali się nieznani sprawcy, skąd skradli 2 sztuki płótna oraz 70 dolarów.

Sprawy partyjne.

WALNE ZGROMADZENIE DZIELNICOWE, P. P. S. odbędzie się we czwartek, 25. b. m. o godz. 6-tej wiecz. w lokalu przy ul. Zielonej l. 7., Uprasza się członków PPS. z dzielnicy Łyczaków- Zielona o bezwarunkowe przybycie.

Porządek dzienny:

1) Sprawa 1. Maja.
2) Wnioski.

POSIEDZENIE DELEGATÓW wszystkich Związków Zawodowych i orkiestr robotniczych odbędzie się w piątek, dnia 26 b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu, ul. Sykstuska l. 21, II. p.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACJI P. P. S. WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. Wzywa się wszystkie organizacje do starannego przygotowania obchodu 1-go Maja. Zapotrzebowania afiszów i referentów należy zgłaszać bezzwłocznie w sekretarjacie obwod.: Lwów, Sykstuska 21, II. p.

Sekretarjat.

Łańcuch na Sztandar Młodzieży.

Wezwana składam na sztandar Org. Młodz. TUR. zł. 5.— i wzywam do złożenia odpowiednich kwot nast. tow.: Gadułównę J., Kuśnierzównę K., Marcinkowską, Stachórównę, Lauferównę, Pawłowa Fr., i Hiessa Henryka. **Owocówna Zbigniewa.**

Prymarjusz dr. Seidler, składa na sztandar Młodz. TUR-a. zł. 5.—.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Środa, o 7.30 „Carewicz".
Czwartek, o 7.30 „Gioconda".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Środa, o 7.30 „Niespodzianka".
Czwartek, o 7.30 „Niespodzianka".

„NIESPODZIANKA", utwór dramatyczny pióra K. H. Rostworowskiego zostaje przeniesiony do Teatru Małego, gdzie ukaże się dziś po raz czwarty.

PROGRAM KASYNA I KOŁA LIT.- ARTYST. na bieżący tydzień: W czwartek dnia 25. kwietnia 1929 początek o godz. 20-tej. Dr. Zygmunt Czerny, prof. Uniwersytetu wykład p. t.: „Na rozstajach dzisiejszej literatury francuskiej". Bilety w Sekretarjacie Kasyna i Koła Lit. Artyst.

MIEJSKIE MUZEUM PRZEM. ART. (Hetmańska 20). Kurs zdobnictwa drzewnego rozpoczyna się z dniem 1. maja b. r. wpisy oraz informacje w Zarządzie Kursów Muzeum, codziennie od 10 — 1 i od 5 — 7. Równocześnie wpisy na kurs grafiki (linoryt — drzeworyt).

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: „Picadilli" (Świat nocy).
MARYSIENKA: „Picadilli" (Świat nocy).
APOLLO: „Policmajster Tagiejew".
LEW: „Królowa Brodwaju".
PALACE: „Żądza".
COLOSSEUM: „Pomszczona obelga" i „Manewry i wiosenna miłość".
CHIMERA: „Niezwyciężony".
CASINO: Greta Garbo jako „Anna Karenina".
UCIECHA: „Szpiedzy".
GRAŻYNA: „Tajemnica gabinetu restauracyjnego".
OAZA: „Tajemnica gabinetu restauracyjnego".
FATAMORGANA: „Kobieta na torturach".
PAN: „Pożar serc".
PASAŻ: „Tom Miks."
LUNA: „Richard Talmadge".

Wykłady Uniwersytetu Ludowego I T. U. R. we Lwowie.

Środa, 24. b. m. godz. 7-ma wiecz., Org. Mł. TUR. Rynek 8. I. p. p. prof dr: J: Rogowski „Egipt — kraj cudów starożytności" z przeźroczami.

Sobota, 27. b. m. godz. 7-ma wieczór, Zw. Prac. Inst. Użyt. Publ., Ormiańska 2, II. p., tow. M: Hankiewicz „Komuna paryska" z przeźroczami.

—o—

Aż... 144.000 zł. na roboty miejskie!

Na wczorajszej sesji Magistratu odbytej pod przewodnictwem Kom. Rządu dr. Nadolskiego uchwalono między innymi nazwać nowo otwartą ulicę, łączącą ul. Sakramentek z ul. Domagaliczów ul. Ignacego Łukasiewicza, twórcy przemysłu naftowego w Polsce.

Udzielić Marji Zawojskiej na budowę parterowego domu mieszkalnego na Bogdanówce.

W dalszym ciągu uchwalono w wykonaniu budżetu zwyczajnego na rok 1929/30 **przystąpić do rozmaitych robót miejskich na ogólną sumę 144.000 złotych.**

Uchwalono dalej szereg subwencji dla towarzystw dobroczynnych.

Inicjatywa propagandy pokoju miasta Bostonu.

List do zarządu m. Lwowa.

Zarząd miasta Lwowa otrzymał od Światowej Ligi Miast z Bostonu następujące pismo:

Prezydencie! Pozdrowienia i życzenia Bostonu dla pięknego miasta Lwowa. Pakt Kelloga został podpisany przez poszczególne Narody w celu zaniechania wojny na zawsze. Boston St. Zj. A. P. ma pracować nad doprowadzeniem do skutku ostatecznej ratyfikacji w r. 1930. Pozwalamy sobie zatem donieść Przedstawicielstwu Miasta oraz ludności Lwowa, że organizujemy trwałą i twórczą „Propagandę za pokojem światowym" w roku 1930.

Następują podpisy najwybitniejszych obywateli Bostonu.

Znowu oszustwo wekslowe.

Laurel Teodor właściciel pracowni krawieckiej i sklepu tekstylnego w Tarnopolu, zamieszkały tamże (Wincentego Pola 8), w drugiej połowie 1928 roku pobrał w 11 lwowskich firmach tekstylnych towaru na kwotę 90.000 zł wystawiając na powyższą sumę weksle. Z dniem 10 grudnia 1928 r. zawiesił wypłaty, następnie, w drodze pozasądowej ugody, zobowiązał się zapłacić swym wierzycielom 60 proc. ich pretensji, a na zabezpieczenie dotrzymania warunków ugody dał weksle z podpisem swej żony Matyldy. — Zawarcie ugody przez Laurela miało jedynie na celu uzyskanie zwłoki, gdyż w międzyczasie większą część towaru pobranego na kredyt rozsprzedał względnie ukrył, warunków umowy nie dotrzymał, weksle dane wierzycielom przy zawartej ugodzie ponownie dopuścił do protestu, uniemożliwiając sposób wierzycielom zaspokojenia ich pretensji. Po przeprowadzonych dochodzeniach Wydz. śledczy PP. w Tarnopolu lokal sklepowy opieczętował, Los Laurela odstawił do aresztów we Lwowie, wraz z doniesieniem do Prokuratorji okręgowej o zbrodnię oszustwa.

Klęska pożaru

nawiedziła w dniu 21. b. m. wieś Porzecze Lubieńskie, pow. Gródek Jagielloński. W zabudowaniach Jaremczuka Michała powstał pożar, który tak szybko się rozszerzył, że pastwą płomieni padło 6 zabudowań tamt. gospodarzy, przyczem spaliło się 2 sztuki bydła; 5 sztuk nierogacizny, i prawie cały inwentarz martwy, z zapasami żywności.

Szkoda wyrządzona przez pożar dochodzi do 20 tysięcy zł.

Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina w domu Jaremczuka.

GWAŁTOWNE BURZE W HISZPANJI.

MADRYT, 23. 4. (PAT). W południowej części Hiszpanji szaleją gwałtowne burze. Od pioruna zabity został w pewnej miejscowości woźnica i dwa konie.

—o—

Wynalazek, zabezpieczający przed zderzeniem pociągów.

A może tylko „bujda"?

Zasadniczy — podobno — zwrot w dziejach kolejnictwa stanowić będzie wynalazek Włocha inż. Miro Fariny, który skonstruował nowe urządzenie, celem zabezpieczenia pociągów przed zderzeniem.

Senzacyjny ten wynalazek polega na zupełnie prymitywnym aparacie.

Na każdej lokomotywie umocowana jest żelazna skrzynka, zawierająca akumulator, połączony z dzwonkiem sygnałowym i aparatem świetlnym. Połączenie między aparatami jest w pewnem miejscu przerwane, lecz spięcie elektryczne następuje natychmiast, gdy tylko w odległości poniżej 1200 m. znajdzie się druga lokomotywa na tych samych szynach, zaopatrzona w identyczny aparat.

Wynalazek swój zademonstrował inż. Farina w ubiegłą środę na stacji Basdorf w Niemczech.

Na dany sygnał kierownik pociągu wprawił maszynę w ruch i pociąg z wzrastającą szybkością jechał na spotkanie przeciwnika.

Katastrofa była pozornie nie uniknione, lecz po ujechaniu 30 klm. pociąg wjechał na przestrzeń, na której był rozpięty prowizoryczny drut przewodowy między torami.

W odległości 1200 mtr. od przeciwbieżnej maszyny aparat zaczął działać i pociąg automatycznie został zahamowany.

Na pytanie obecnych, co się stanie gdy pociąg pospieszny nadjedzie nieprzewidzianie i zagrozi od tyłu pociągowi ciężarowemu, odpowiedział wynalazca, że także pociąg pospieszny nie wymaga do zahamowania więcej przestrzeni, jak 400—600 mtr. Na wszelki jednak wypadek, kierownik pociągu otrzymuje sygnał ostrzegawczy już w odległości 1200 mtr.

Jest narazie zagadką, dlaczego aparat zaczyna działać dopiero w odległości 1200 metr., skoro szyny są w całej długości toru doskonałemi przewodnikami dla aparatów umieszczonych na obu przeciw sobie pędzących pociągach bez względu na ich odległość. Kwestja ta stanowi zapewne tajemnicę wynalazcy.

Komunikaty.

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO na cmentarzu Obrońców Lwowa, odbędzie się w niedzielę, t. j. 28. b. m. o godzinie 10-tej przedpołudniem. Straż Mogił Polskich Bohaterów zaprasza na powyższą uroczystość Publiczność. Pomnik jest częścią składową urządzenia cmentarza Obrońców Lwowa, wedle planu inż. arch. śp. R. Indrucha. Na pomniku tym wyryte będą nazwiska wszystkich Poległych.

—o—

TOWARZYSTWO HISTORYCZNE (oddział lwowski). Posiedzenie naukowe odbędzie się w środę, 24. kwietnia o godz. 6. pop. w Seminarjum Historji Polski Nniw J. K. (Mickiewicza 5a, III. p.) z odczytem dr. Cz. Chowańca p. t.: „Sobieski a sprawa wschodnia 1684 — 1696. Próba syntezy".

Goście mile widziani.

—o—

ZW. ZAW. NAUCZ. POLSKICH SZKÓŁ ŚREDN. Zebranie członków oddziału odbędzie się we czwartek, dnia 25. b. m. o godz. 19 w gimnazjum I. przy ul. Kubali 2, z referatem dra Sochaniewicza p. t.: Praca naukowa nauczycielstwa a Ministerstwo W. R. i O. P.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.